ROK XXVII. KWIECIEŃ 1933 r. ZESZYT IV.

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy" w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Władysław Wasilewski w S. 3·50, — Ks. Stanisław Mindowicz L. 3·50, — Z. Golińska w Ł. 3·50, — Antonina Bogucka w C. 5, — Józefa Listopadowa w R. 3·50, — Kamila Kaczyńska w M. 1, — J. E. Ks. Dr. Leon Wałęga biskup. 10, — SS. Niep. P. N. Marji w S. 8·50, — Ks. A. Siemieński w S. 10, — Florentyna Targońska w S. 6·50, — Br. Górnicki w Z. 1, — Józef Gorczyca w Ł. 1·50, — Józef Zbrożek w P. 1, — Kazimierz Fiala w D. 2·50, — Erazmowa Krupińska w K. 2·50, — SS. Boromeuszki w W. 3, — Ks. Franciszek Dratwa w J. 2, — Józef Wótwicki w D. 3·50, — J. Winharott w L. 1·50, — SS. Serafitki w N. 1·50, — Wiktorja Boretti w W. 3·50, — Wincenty Chojnacki w M. 1, — Jan Jadma w T. 1·50. — Ks. Łabędź w W. 2·50. — Ks. Józef Groch w S. 2. — Ks. Dr. Wincenty Miś w S. 3, — Ks. A. Olszak w C. 2·50, — Antoni Flisowski w W. 3·50, — Biskup Radomski w W. 3·50, — Ks. Franciszek Wikliński w D. 3·50, — Paulina Krzymuska w K. 3·50, — Zdzisław Gieruszyński w G. 5. — Janina Mańkowska w S. 5, — Leopold Terenkowy w K. 8. — Ks. Witkowski Antoni w W. 5·50, — Ks. Józef Adamczyk w S. 1, — Amelja Żmijewska w W. 5·50, — Karolina Rojanowska w B. 5·50, — Jan Czechowicz w T. 18·50, — Inż. Edward Janowski w G. 1, — Okoński Józef w G. 1, — Ks. Grajewski w T. 1·32, — Teofila Herhman w W. 1·50, — Tadeusz Radomski w L. 1·50, — Ks. Ignacy Gryganiewicz w K. 1·50, — Ks. Antoni Wielgosz w J. 1·50 — Ks. Karol Leszczyński w L. 1·50, — Dr. Stanisław Ożarowski w U. 2, — Państw. Szkoła Roln. w S. 2·50, — S. Natalja Madryszewska w B. 2·50, — Stanisława Słomczyńska w G. 1·50, — Ks. Józef Skoczewski w J. 2, — Jan Majcherkiewicz w P. 1·50, — Józef i Ludwika Przyłęscy w L. 5, — Karolina Frysztak w K. 5, — Helena Krzyżanowska w K. 1·50, — A. Biesiekierka w C. 10, — SS. Boromeuszki w Ch. 1, — Andrzej Smrokowski w W. 1·50, — Justyna Chojnacka w D. 1·50. — Michał Koziarczyk w K. 1·50, — Ks. Zygmunt Kulig w K. 1·50, — Jadwiga Twarecka w L. 2·50, — Antoni Graszewicz w S. 5·50, — Ks. Pogłodek w C. 4, — Kom. Kasa Oszcz. w W. 8·50, — Roman Balko w L. 1, — Salomea Zdziechowska w B. 1, — Jadwiga Friedberg w T. 1, — Marja Pomorska w K. 1·50, — Kałan Stanisław w Z. 1·50, — Kancelarja Biskupia w K. 3, — Ks. Feliks Świder w K. 5·60, — S. Grobińska w S. 5, — SS. Boromeuszki w T. G. 1·50, — Ks. Ignacy Rajczak w J. 2·50, — W. Karski w N. 3·50, — Stefan Łowczowski w B. 3·50, — Ks. Józef Bielewski w P. 3·50, — Ks. Dr. Jan Kiciński w P. 4·50, — Wiktorja Grygowa w K. 1·50, — Ks. I. Lubecki w W. 8·50, — Wanda Ceptowska w R.



Wł. Syrokomla

W DZIEN ZMARTWYCHWSTANIA.

Chrystus zmartwychwstał, chrześcijańskie [dzwony
Radosną światu ogłosiły wieść;
Chrystus zmartwychwstał! śpiesz, duchu stra- [piony,
Zmartwychwstać z Bogiem, do Nieba się [wznieść.
Grobowy kamień, co-ć serce naciska,
Odwal z twych piersi i żyw z martwych wstań!
Anioł zwątpienia, co strzegł grobowiska,
Cofnie się z trwogą, gdy blask padnie nań.

Chrystus zmartwychwstał, a z Chrystusem razem
Słońce z zimowych zmartwychwstanie chmur;
Błysnęło ciepłem — za jego rozkazem
Stopione śniegi polały się z gór.
Wiosna przed nami! do pługa, do pługa,
Kto jakim pługiem orze zagon swój!
Pan Bóg da żniwo — i plon, i zasługa,
Miodu i mleka wytryśnie nam zdrój.

Z Chrystusem brzemię dźwigaliśmy krzyża,
Bok nam przebito, pochowano nas;
Chrystus zmartwychwstał, do Nieba się zbliża,
U bram niebieskich oczekuje nas.
Lecz niemasz Nieba bez czynu, bez woli,
Bez łez, bez trudów, bez ofiar i strat;
Och! nieraz krwawo serce nas zaboli,
Nim się w nadchmurny uniesiemy świat!

Nieraz ku sercu się pochyli głowa,
Krople krwi, potu posączą się z niej;
Ale choć rani korona cierniowa,
Po zmartwychwstaniu już dźwigać ją lżej.
Poganin pada wśród życia katuszy,
Pomimo wielkich stoicyzmu cnót;
Boleść jest skrzydły chrześcijańskiej duszy,
Na których orli bierze w górę lot.

Mamy u ramion skrzydła promieniste,
Mamy przed sobą nadpowietrzny kraj...
O słońce nasze, Zbawicielu Chryste!
I oczom naszym orlą siłę daj!
Tam na przestworzu szerokiego nieba
Są mgły, są chmury i huragan dmie:
Bystrego oka lecącym potrzeba
Abyśmy słońca nie stracili w mgle...

Wszystkim naszym Szlachetnym Czytelnikom i Prenumeratorom w imieniu sierot naszych wszystkich Zakładów zasyłamy serdeczne życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA“

wraz z serdecznem podziękowaniem za dotychczasową pamięć.

Wielki Tydzień w życiu Kościoła.

Tydzień Wielki lub Święty nazywa się tak — jak mówi św. Jan Chryzostom nie dlatego, by miał więcej dni lub dni jego miały więcej godzin, lecz dlatego, że w nim rozpamiętywamy wielkie i święte tajemnice. Dlatego też każdy dzień tego tygodnia nazywamy wielkim. Pierwsi chrześcijanie w dnie te nieraz utrzymywali bardzo surowy post, poprzestając na chlebie, soli, wodzie i owocach. Potem ograniczono surowy post do trzech dni ostatnich, rozpoczynając go w Wielki Czwartek po południu. Wszystkie sprawy publiczne w tym tygodniu były zawieszone, by ludzie mieli czas wziąć udział w nabożeństwach i ćwiczeniach Kościoła, który ich pouczał o znaczeniu rozważanych tajemnic.

Ciemna Jutrznia. Po południu we środę, czwartek i piątek Wielkiego Tygodnia jest odprawiana jutrznia z laudesami (część pacierzy kapłańskich). Przed głównym ołtarzem umieszcza się wielki świecznik w formie trójkąta, na którego ramionach płonie szereg świec. Duchowieństwo śpiewa psalmy, po ukończeniu każdego psalmu gaszą jedną świecę. Zmrok już zapada zupełny, gdy w czasie śpiewu Benedictus pozostaje tylko jedna najwyżej umieszczona świeca. Nie gaszą jej, lecz wynoszą i za chwilę przynoszą z powrotem. W czasie jej wynoszenia duchowieństwo czyni łoskot, uderzając śpiewnikami w pulpity. W pierwszym nokturnie Ciemnej Jutrzni duchowieństwo śpiewa wstrząsające lamentacje proroka Jeremjasza, który, siedząc na ruinach Jerozolimy, opłakiwał nieszczęścia Jerozolimy i świątyni. Każda zwrotka kończy się wezwaniem Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga swego. Gaszenie świec przedstawia upadek wiary apostołów, a także rozpościeranie się ciemności grzechu; zabranie ostatniej świecy i jej powrót — to śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, poprzedzone wstrząśnieniami w naturze; Jeruzalem — to dusza ludzka, której upadek grzechowy opłakuje Kościół. W pierwszych wiekach Ciemną Jutrznię rozpoczynano w nocy, a kończono nad ranem, gaszenie świec wobec wzrastającego brzasku dnia miało wtedy i praktyczne znaczenie.

Dzień Wielkiego Czwartku. W dniu tym tylko jeden kapłan odprawia Mszę św. w każdym kościele, pozostali zaś kapłani asystują i przyjmują Komunję św. z rąk celebransa. Dzień Wielkiego Czwartku posiada następujące nabożeństwa: 1) uroczysta Msza św., 2) przeniesienie Przen. Sakramentu do ciemnicy, 3) obnażenie ołtarzy; w kościołach katedralnych dołącza się jeszcze: 4) poświęcenie Olejów św. i 5) umywanie nóg.

Teksty Mszy św., odprawianej w Wielki Czwartek w szatach liturgicznych białych, radosnym śpiewem „Gloria in excelsis", z powodu pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu, wspominają jednak i o zbliżającej się męce. O ustanowieniu Komunji św. i o przygotowaniu się do jej godnego przyjęcia mówi Lekcja; o czystości duszy, potrzebnej do

przyjęcia Chrystusa, który, umiłowawszy ludzi, aż do końca ich umiłował, mówi Ewangelja św. Graduał powraca myślą do męki i cytuje św. Pawła tekst z Ciemnej Jutrzni: „Chrystus stał się za nas posłuszny...“ Na glorja uderzają wszystkie dzwony, by następnie zamilknąć aż do Wielkiej Soboty. Zamiast dzwonów w tym czasie używane są kołatki. Najbardziej uroczystą chwilą jest Komunja w czasie Mszy św., do której najpierw przystępują obecni kapłani, a potem wierni. W dniu ustanowienia Eucharystji każdy dobry katolik pragnie wziąć udział w uczcie eucharystycznej, to też ilość komunikujących jest niezwykle wielka.

W czasie Mszy św. kapłan konsekruje trzy Hostje: jedną dla odprawianej Mszy św., drugą na W. Piątek, a trzecią dla wystawienia w monstrancji w Grobie. Po skończonej Mszy św. kapłan umieszcza pozostałe dwie Hostje w kielichu, kielich okrywa białym woalem i owiązuje. Tworzy się procesja, która odnosi P. Jezusa do przygotowanego w kościele miejsca, zwanego Ciemnicą. W czasie procesji śpiewa się hymn: „Pange, lingua...” („Sław języku, pieśnią błogą Cudo Ciała chwalebnego“). Opowiada ten hymn o Ostatniej Wieczerzy. Piątą jego strofkę stanowi znane powszechnie „Tantum ergo Sacramentum”. P. Jezusa umieszczają w tabernakulum, zamykają drzwiczki, odmawiają bez śpiewu nieszpory i za chwilę ciemnica jest nietylko ciemna, ale i pusta: ludzie wychodzą, nieliczne osoby pozostają na kilkuminutowej adoracji. P. Jezus zwykle bywa tu bardzo opuszczony — tylko sześć płonących świec na ołtarzu i trochę kwiatów wskazuje, gdzie w tych chwilach smutku, znajduje się nasz Zbawiciel.

Po nieszporach kapłan, przyodziany w fioletową kapę, udaje się do głównego ołtarza, a potem do bocznych ołtarzy, zdejmuje obrusy i przewraca lichtarze, odmawiając psalm 21: „Boże, Boże mój, wejrzyj na mnie” — który zaczyna od antyfony: „Rozdzielili sobie szaty moje...“ Przed odejściem od ołtarza kapłan zmywa wodą jego portatyl.

W kościołach katedralnych po Podniesieniu biskup zasiada przed stołem, nakrytym białym obrusem. Tu asysta, złożona z 12 kapłanów, 7 diakonów i 7 subdiakonów, przynosi z zakrystji naczynie z Olejem Chorych. Biskup czyni nad nim egzorcyzmy, czyli zaklinania i poświęca, a potem dalej odprawia Mszę św. Po Komunji św. biskup znowu zajmuje miejsce przy stole, asysta zaś udaje się do zakrystji i przynosi oliwę w dwóch naczyniach i balsam. Biskup miesza balsam z oliwą i pokolei poświęca olej, zwany święte Chryzmo, i Olej Katechumenów. Czyni to przez tchnienie, egzorcyzmy i modlitwy. W tym czasie chór śpiewa o poświęcanym oleju świętym wiersz: „O Redemptor...“ (O Odkupicielu, przyjmij pienia tych, którzy Cię wysławiają“).

Pamiątka Ostatniej Wieczerzy nie byłaby zupełna, gdyby w nabożeństwie nie umieszczono czynu, przez Chrystusa dołączonego do przykazania miłości i pokory, które Chrystus dał apostołom. Po Mszy św. bi-

skup (dawniej czynili podobnie papieże i królowie) przepasuje się ręcznikiem, podchodzi do dwunastu ubogich, umywa im nogi, wyciera ręcznikiem i całuje, dając każdemu z nich jałmużnę. Chór w tym czasie śpiewa antyfony, rozpoczynające się od wyrazów: „Mandatum novum...“ („Przykazanie nowe daję wam, abyście się wspólnie miłowali, jakom was umiłował, mówi Pan“).

Wielki Piątek jest poświęcony wspomnieniom śmierci Chrystusa Pana, dlatego wszystkie nabożeństwa tego dnia są bardzo smutne. Kościół, a szczególnie wielki ołtarz, pozbawiony ozdób już od siedmiu tygodni, w dniu tym jest jeszcze bardziej opuszczony. Przypomina zburzoną Jerozolimę, którą opłakiwał Jeremjasz. Niebieski gość opuścił swój ziemski przybytek. Wskazują na to otwarte i puste tabernakulum, zasłonięty krzyż ołtarza, czarne barwy szat liturgicznych i żałobna cisza w kościele. W dniu tym najsurowiej poszczono, często nie przyjmując wcale pokarmów. Msza św., jako powtórzenie śmierci Chrystusa na krzyżu, nie odprawia się w dniu, w którym śmierć ta nastąpiła. Nabożeństwo Wielkiego Piątku zawiera: 1) odczytanie dwóch lekcyj Starego Testamentu i pasji według św. Jana, 2) uroczyste modły błagalne, 3) adorację Krzyża i 4) Komunję św. kapłana, t. zw. Mszę św. uprzednio poświęconych darów.

Kapłan, przyodziany w czarny ornat, po wyjściu z zakrystji z ministrantami podchodzi do obnażonego i pozbawionego światła ołtarza. Pada przed nim na twarz i leży tak przez chwilę. W tym czasie ministranci nakrywają ołtarz obrusem. Kapłan powstaje, zbliża się do ołtarza i odczytuje dwie lekcje. Mówią one o powołaniu pogan, o ich zmartwychwstaniu z Chrystusem, o niestałości Żydów i o warunkach, którym powinien odpowiadać baranek paschalny, jako figura zabitego w dniu tym niepokalanego Baranka, gdyż ma on stać się pokarmem i opieką dla wiernych. Potem jest czytana pasja wedle św. Jana, świadka męki, który oddaje jej szczegóły z wielkiem uczuciem. Czytania te żywo stawiają nam przed oczy ofiarę, którą spełnił dla nas dnia tego Chrystus.

Każda z ośmiu modlitw, które następują po odczytaniu pasji, jest poprzedzona jakby krótką nauką, wyjaśniającą potrzebę następującej potem modlitwy. Modlitwy te są następujące: za Kościół, Papieża, Biskupów, katechumenów, za świat, heretyków, Żydów i pogan. Modlitwy te podkreślają najwyższą miłość Chrystusa, który umarł za wszystkich ludzi.

Po modlitwach błagalnych kapłan bierze z ołtarza osłonięty krzyż, obraca się z nim do ludu i, odkrywając go powoli, trzy razy śpiewa coraz wyższym głosem: Oto drzewo Krzyża (Ecce lignum Crucis). Śpiewacy dodają: „Na którym zbawienie świata zawisło”, wszyscy zaś razem kończą: „Pójdźmy, pokłońmy się“. Wszyscy upadają na kolana, a kapłan niesie krzyż, obrócony figurą P. Jezusa do ludu, i kładzie na przygotowane na podłodze miejsce; zdejmuje obuwie, trzy razy przyklęka, a następnie całuje krzyż. Podobnie czynią inni duchowni, a następnie odbywa

adorację lud. W czasie adoracji śpiewacy, podzieleni na dwa chóry, śpiewają t. zw. wyrzuty, wyrażające słowami proroków ubolewanie Zbawiciela nad niewdzięcznością Żydów: „Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czem zasmucił?"

Gdy kończy się adoracja krzyża, zapalają świece na ołtarzu, kapłan zaś idzie w milczeniu do ciemnicy, zabiera Hostje św. i przenosi procesjonalnie do ołtarza przy śpiewie hymnu „Vexilla Regis". Kapłan kładzie Przen. Sakrament na ołtarzu, wlewa do kielicha wino i wodę, umywa palce, mówi „Orate fratres" i natychmiast rozpoczyna Komunję św., mówi więc „Pater noster", podnosi prawą ręką Hostję nad pateną, by ludzie widzieli; potem ją dzieli, jak zwykle na trzy części, średnią opuszcza do kielicha z niekonsekrowanem winem, mówi jedną tylko ostatnią modlitwę przed Komunją św. „Domine, non sum dignus" i uderza się w piersi. Następnie spożywa Przen. Sakrament pod postacią chleba i wypija wino, omywa kielich i palce, nie mówi komunji i nie kończy modlitw mszalnych. Wkłada pozostałą Hostję do monstrancji, okrywa ją przejrzystym białym welonem i ze śpiewem „Odszedł Pasterz" procesyjnie udaje się do przygotowanego grobu. Tam na przygotowanym tronie wystawia Przen. Sakrament na widok publiczny, odprawia ciche nieszpory i odchodzi w milczeniu.

Gdy światłość świata zgasła, milczenie zalega świątynie, tylko przed Grobem płoną świece, a wierni w ciszy i skupieniu przychodzą do kościoła, by w adoracji uczcić Zbawiciela.

Wielka Sobota. Obrzędy Wielka Sobota posiada następujące: poświęcenie ognia, poświęcenie paschału, poświęcenie wody i uroczysta Msza św.

Kapłan, przyodziany w fioletową kapę, wychodzi przed drzwi kościoła, gdzie ministranci wydobywają z krzemienia iskrę i przenoszą ją na niewielki stos drzewa, który wybucha ogniem, a wkrótce daje rozżarzone węgle. Kapłan święci ogień, a następnie pięć gran kadzidła; potem wchodząc do kościoła i zmieniwszy kapę na białą dalmatykę, pokolei zapala poświęconym ogniem trzy świece, połączone w jedną, osadzoną na długiej rękojeści; trzy razy przyklęka i coraz wyższym głosem śpiewa „Światło Chrystusa" (Lumen Christi), na co chór odpowiada „Bogu niech będą dzięki" (Deo gratias). Od tego światła będą potem zapalone wszystkie świece w kościele, które były pogaszone przed rozpoczęciem nabożeństwa. Ogień, wykrzesany z kamienia, jest symbolem zmartwychwstania Chrystusa z grobu; pogaszenie wszystkich świateł w kościele wskazuje, że Chrystus jest jedynem światłem, które nam daje życie; poświęcenie kadzidła przypomina wonności, przyniesione do grobu przez święte niewiasty; zapalenie świateł w kościele przy pomocy świecy potrójnej — udział Trójcy Św. w naszem odkupieniu.

Kapłan, zbliżywszy się procesjonalnie do ołtarza, rozpoczyna śpiewać z mszału piękny hymn „Exultet", zwiastujący Wielkanoc, w którym opiewa

radość nieba i ziemi ze zwycięstwa Chrystusa nad ciomnościami szatana i grzechu jako też oddaje pochwałę Zbawicielowi, wyobrażającej Go świecy z wosku, pszczółce, która wosk zrobiła, i sławi tę noc („vere beata nox“) wspanialszą od najjaśniejszego dnia (historyk Euzebjusz powiada, że w V w. zapalano taką ilość świec, że noc stawała się jaśniejszą od dnia). W tym czasie kapłan wkłada na znak krzyża pięć gran poświęconego przed chwilą kadzidła w pięć otworów świecy paschalnej i, śpiewając w dalszym ciągu, zapala paschał, od którego wkrótce będą zapalone wszystkie świece. Paschał wyobraża zmartwychwstałego Chrystusa; wosk, knot i płomień — ciało, duszę i bóstwo Chrystusa; pięć gran — pięć ran Jego. Zapalenie paschału przypomina uroczystą chwilę powstania z grobu; czterdzieści zaś dni, przez które paschał pozostanie przy ołtarzu i będzie zapalany na sumie w czasie Ewangelji i na nieszporach w czasie Magnifikat, przypomina czterdziestodniowe przebywanie zmartwychwstałego Chrystusa na ziemi. Wobec tego znaczenia świecy paschalnej starano się często o nadanie jej wielkich rozmiarów — w Sewilli np. ważyła ona 1000 funtów.

Następnie kapłan, przyodziany w fioletowy ornat, odczytuje przy ołtarzu 12 lekcyj, a potem, przyodziany w fioletową kapę, procesyjnie z paschałem i krzyżem, gdy chór śpiewa „tractus“: Jako jeleń pragnie do źródeł wód, tak dusza moja pragnie do Ciebie, Boże (ps. 41) — udaje się do chrzcielnicy (zwykle obok wejścia przygotowany jest stół, pokryty białym obrusem, woda w beczce i inne potrzebne przedmioty), gdzie śpiewając długą prefację, poświęca wodę: rozdziela ją znakiem krzyża, dotyka dłonią, żegna potrójnie, rozlewa dłonią na cztery strony, co oznacza, że woda, pobłogosławiona krzyżem i działaniem Ducha Św., po całym świecie rozlewa swe łaski, następnie tchnie na wodę trzy razy i zanurza w niej trzy razy paschał, co przypomina chrzest Chrystusa w wodach Jordanu, potem tchnie trzy razy na wodę, co wskazuje, że Duch Św. udziela jej w Chrzcie św. odradzającej mocy. Jeden z obecnych kapłanów czyni pokropienie wiernych poświęconą wodą (stąd powstało niedzielne pokropienie wiernych przed sumą i poświęcenie ciast w Wielką Sobotę). Tymczasem celebrans wlewa do poświęconej wody olej katechumenów i Chryzmo, mieszając je z wodą, przez co wodę poświęconą czyni chrzcielną (w tem miejscu nabożeństwa udzielano Chrztu św.). Potem kapłan procesyjnie powraca do ołtarza, gdy chór śpiewa litanję do Wszystkich Świętych, prosząc o łaski dla ochrzczonych; przed ołtarzem przez chwilę leży krzyżem, rozważając raz jeszcze śmierć Chrystusa; powstawszy idzie do zakrystji i przywdziewa biały ornat.

Następuje Msza św. pełna wesela, odprawiana w białych odświętnych szatach. Nie posiada ona Introitu i Kyrie. Gdy kapłan i chór śpiewają Gloria, na znak radości uderzają wszystkie dzwony i dzwonki, które milczały od W. Czwartku.

Rezurekcja. W sobotę wieczorem lub w niedzielę o wschodzie słońca odbywa się uroczyste wyjęcie z grobu Przen. Sakramentu i potrójne obejście z Nim kościoła w procesji. Kapłan, przyodziany w białą kapę, w towarzystwie ministrantów, niosących kadzielnicę, wodę święconą i niezapalone świece, udaje się w milczeniu do Grobu Pańskiego. Nabożeństwo rozpoczyna się majestatycznym śpiewem: „Gloria Tibi, Trinitas“ (Chwała Tobie, Trójco). Kapłan po krótkich modlitwach kropi grób wodą święconą i okadza go. Formuje się procesja, w której niosą paschał, figurę zmartwychwstałego Chrystusa i krzyż, przepasany czerwoną stułą. Kapłan bierze do rąk Przen. Sakrament w monstrancji i, postępując w procesji, obchodzi kościół trzy razy. W czasie procesji chór w raz z ludem śpiewa pieśni: „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie“ lub „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Po powrocie do kościoła kapłan stawia monstrancję na ołtarzu, bierze krzyż, okryty czerwoną stułą i, ukazując go ludowi, śpiewa trzy razy coraz wyższym głosem: „Surrexit Dominus de sepulcro“ (Zmartwychwstał Pan z grobu), chór zaś odpowiada: „Który dla nas zawisnął na drzewie. Alleluja“. Następnie dla podziękowania Bogu za dobrodziejstwa śpiewa się „Te Deum laudamus“. Po procesji bywa też zwykle odprawiana jutrznia. Paschał i figurę zmartwychwstałego Chrystusa umieszcza się na ołtarzu. *(K. A. P.)*

O Przyszłość Polski i Europy.

Dziś zjawia się wielka liczba proroctw w Niemczech i u nas. Są ludzie, którzy skrzętnie zbierają i opracowują przepowiednie Świętych i układają z nich jakby program tego, co dalej ma się dziać. Dla przykładu tylko przytoczę przedwojenne: „Prophethen stimen“ (Głosy prorockie) i „Nową polską Sybillę“, a powojenne: „Der grosse kommende Monarch“ (Wielki nadchodzący cesarz) i „Tajemnicę najbliższej przyszłości“.

Te proroctwa mają wartość bardzo wątpliwą i są zwodnicze. Ale mamy proroczą księgę w Nowym Zakonie, a jest nią Apokalipsa czyli Objawienie św. Jana Ewangelisty, który wiernych swego czasu chciał pouczyć o przyjściu Pańskiem. Coraz częściej odwołują się poważni badacze do Apokalipsy, aby według niej oceniać obecny wszechstronny przełom, dlatego nasuwa się gwałtem zagadnienie, co właściwie zawiera Apokalipsa i jakie wskazania są w niej na dzisiejsze czasy.

* * *

Św. Jan apostoł, będąc na wygnaniu na wyspie Patmos, napisał list do siedmiu kościołów w Małej Azji. Jako zwierzchnik tych kościołów posyła im upomnienie, aby w nadchodzących prześladowaniach wytrwały. List pasterski w dalszym ciągu rozwija się w uzasadnienie, że spełni się

nadzieja o przyjściu Pańskiem, które już na wstępie umieścił: „oto idzie z obłokami".

Jan św. miał kilka widzeń, którym dał nazwy: kościoły, pieczęcie, trąby, czasze i t. d. Każde widzenie ma kilka obrazów, które apostół oznacza liczbami porządkowemi od jeden do siedmiu; każdy obraz pod tą samą liczbą odmalowuje nam to samo miejsce i ten sam czas; np. pod liczbą VI jest opis tego, co się dzieje w Filadelfji w szóstym okresie.

Są niektóre słowa powtarzające się, np. 1) Eufrat IX 15 i XVI 12 2) Żydzi III 9, Izraelici VII 5 i XIV 1 3) anioł mocny, przepowiadający Ewangelję wieczną X 1, XIV 6, XVIII 1 — jeżeli te miejsca zestawimy, przekonamy się, że przedstawiają te same zdarzenia i to przypadające stale pod liczbę VI. Wynika z tego, że Apokalipsa nie jest ciągłym opisem, ale kilkakrotnie się powtarza i że chcąc ją dobrze zrozumieć, trzebaby ją pociąć na kilkanaście części i dopiero te same liczby na siebie ponakładać. Wtedy wypadnie tak, że najwięcej będzie pod liczbą VI i okaże się, że Apokalipsa jest właściwie opisem zdarzeń w VI okresie, a inne części są tylko jakby podbudową lub podmalowaniem. Cóż się ma dziać w tym najważniejszym VI okresie? Widzenie „kościoły" (III 7): „Aniołowi kościoła filadelfijskiego napisz: dam z bóżnice szatańskiej, co się powiadają być Żydami, iżby pokłonili się przed nogami twemi, bo poznają, iżem ja ciebie umiłował i że ciebie zachowam od godziny pokuszenia, które przyjść ma na wszystek świat".

Widzenie „pieczęcie" (VI 12): „Gdy otworzył szóstą pieczęć, stało się wielkie trzęsienie ziemi, słońce stało się czarne jako wór włosiany, księżyc stał się jako krew, a gwiazdy upadły... (VII) na czterech węgłach ziemie aniołowie trzymają wiatry, aby nie wiały na ziemię, a anioł od wschodu woła na nich, aby nie szkodzili ziemi, póki nie popieczętuje sług Bożych. 144.000 synów izraelskich z 12 pokoleń napieczętowano".

Widzenie „trąby" (IX 13): „Gdy szósty anioł zatrąbił, rozwiązani są 4 aniołowie w Eufracie, aby się stała droga królom wschodnim do najazdu, a (X) anioł mocny schodzi z nieba i woła głosem wielkim, jako gdy lew ryczy, siedm gromów wydaje swe głosy, anioł przysięga, że już koniec i oddaje swoją książkę, aby ją Jan św. spożył, a z niej prorokował poganom, narodom, językom".

Widzenie „czasze" (XVI 12): „Szósty anioł wylał czaszę swą na rzekę Eufrat, wysuszył ją i zgotował drogę królom wschodnim, przeciw którym występuje smok, zwierz i fałszywy prorok".

Siedm kościołów, do których św. Jan pisał list pasterski, mają dwojakie znaczenie: 1) miejscowe, kiedy oznaczają współczesne św. Janowi gminy chrześcijańskie 2) czasowe, kiedy oznaczają okresy dziejowe Kościoła św. Wyraźnie tego dowodzą dwa miejsca: III 13 i III 20; w pierwszem III 13: „oto idę rychło", w drugiem III 20: „oto stoję u drzwi" są to dwa okresy: szósty, w którym już wyraźnie zapowiada się przyjście

Pańskie i siódmy, w którym już Chrystus ma zaraz zasiąść na sądowym trybunale.

Czcigodny sługa Boży, ks. Bartłomiej Holzhauser napisał komentarz tj. objaśnienie do 14 rozdz. Apokalipsy, którą uważał za opis dziejów kościelnych w siedmiu okresach. Swój czas uznawał za piąty okres, co się doskonale zgadza z IX 1, gdzie opisana gwiazda (nauczyciel), która spadła z nieba na ziemię i otworzyła przepaścistą studnię, a z niej wyszły dym i szarańcza — to Luter, niemiecki reformator! Ale nie ma słuszności Holzhauser, jeżeli jeszcze w szóstym okresie i anioła filadelfijskiego (III 7) i anioła mocnego (X 1) uznaje za cesarza niemieckiego, który ma być Weltherrscher (pan świata) i ma dać Niemcom i Kościołowi złoty wiek rozkwitu, potęgi i chwały. Jeżeli pięciu aniołów poprzednich kościołów są biskupami, dlaczego szósty ma być cesarzem? Jeżeli IX 1 mówi o Lutrze, czemu X 1 ma być znów o Niemcu i to cesarzu? Ścisłość naukowa wymaga, aby anioła we Filadelfji pojmować jako biskupa Kościoła, który po Niemcach odgrywa pierwszą rolę, a anioła mocnego również rozumieć jako genjusza kościelnego w tym narodzie, który ma tyle Żydów, że wybranie (elita) zbierze się w 144 tysiące, a sąsiaduje ze Wschodem, który naukę genjusza może dalej nieść do pogan, narodów, języków. *(C. d. n.).*

X. Czesław Łukasik.

Pogrzeb.

Z cyklu „Nasze Gwiazdy Przewodnie" Ks. Bronisław Markiewicz).

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniach 31 stycznia i 1 lutego przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych wszystkich stanów.

Głęboki żal odczuło społeczeństwo po stracie kapłana, którego życie było jednem pasmem bezgranicznego oddania się miłości bożej, który w imię tej miłości nie chciał nic dla siebie, lecz wszystko poświęcił dla bliźnich, dla najbiedniejszych, dla zbawienia dusz... Pracował cicho i bez rozgłosu, jak pszczoła gromadząca słodkie miody, a jednak w chwili śmierci odezwało się społeczeństwo głośnem echem żalu po jego stracie. Wyrazem tego żalu były setki telegramów i listów, jakie Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" otrzymał ze wszystkich dzielnic Polski, od XX. Arcybiskupów i biskupów, wielu dostojników, kościelnych i świeckich, od przełożonych zakonów, duchowieństwa, od instytucyj dobroczynnych, oświatowych i humanitarnych, tudzież od władz rządowych lub ich przedstawicieli, wreszcie od mnóstwa przyjaciół, wielbicieli i znajomych, a zwłaszcza protektorów dzieł zmarłego.

Tymczasem on sam, ubrany w szaty kapłańskie, spoczywał cicho w trumnie, przed którą gromadziły się i przepływały wzruszone i rozmodlone rzesze. Przybyło 60-ciu księży, głównie z diecezji przemyskiej,

prawie wszyscy sąsiedzi z dekanatu z ks. kan. Forysiem na czele, swym nader licznym udziałem w obrzędach żałobnych dając wyraz niezwykłej czci i przywiązania do osoby zmarłego i składając hołd należny wielkiej pracy i zasługom swego nieodżałowanego Kolegi. Mimo wichury mroźnej napływała do Miejsca Piastowego ludność okoliczna z dalekich nawet miast i wsi.

W imieniu przemyskiego ordynarjatu biskupiego przybył Najprz. ks. biskup sufragan Karol Fischer w dniu 31 stycznia i w godzinach popołudniowych dokonał eksportacji zwłok do kościoła parfjalnego, gdzie wobec niezliczonych tłumów publiczności z licznym pocztem kapłanów odprawił żałobne nieszpory. Po ich ukończeniu pobożny lud, opłakujący rzewnie swego pasterza, pozostał do późnej nocy w kościele, modląc się i śpiewając pieśni żałobne.

Nazajutrz od godz. 6 rano odprawiały się msze św. za duszę zmarłego w kościele parafjalnym i w kaplicy męskiego Zakładu wychowawczego. Niezliczone tłumy od wczesnego ranka gromadziły się w Miejscu Piastowem, zapełniając cały kościół i w zbitych masach otaczając go nazewnątrz mimo wichru i mrozu, gdyż we wnętrzu miejsca już nie było.

O godz. 10-ej i pół rozpoczęła się żałobna suma pontyfikalna, celebrowana przez J. E. Ks. Bp. Fischera w asystencji duchowieństwa. Po sumie wzruszającą do łez i piękną mowę żałobną wygłosił z ambony ks. kan. Władysław Sarna, przybyły z Przemyśla równocześnie z Ks. Biskupem w imieniu kapituły. Znakomity kaznodzieja, snując przemówienie swoje na kanwie tekstu Pisma św.: „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: — nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata“ — opowiedział treściwie przebieg życia Zmarłego. Mowę przerywał mu kilkakrotny wybuch głośnego płaczu i żalu, gdy z naciskiem podnosił bezgraniczne zaparcie się samego siebie, poświęcenie Bogu i ludziom i nadzwyczajną gorliwość w spełnianiu obowiązków kapłańskich Ks. Bronisława Markiewicza. Nie zapomniał też dodać, że XX. Biskupi postanowili otoczyć dzieło zmarłego swą opieką, poczem kończył przemowę:

„Spełniły się na nim słowa Pisma św: „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają, odtąd już odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą“. Ten, który przez całe życie nie zaznał wypoczynku, odpoczywa teraz w Panu, a uczynki jego poszły za nim i wyjednają mu wieniec niezwiędłej chwały niebieskiej.

„Żegnamy Cię więc łzami żalu, ale oraz serdecznej wdzięczności oblewamy trumnę Twoją, my słuchacze Twoi, którzy Tobie, jako mistrzowi swojemu, tyle zawdzięczamy. Żegnają Cię wszyscy kapłani sąsiedzi Twoi, tak obecni jak i nieobecni. Żegnają Cię parafjanie Twoi — składają Ci serdeczną podziękę za Twoją pracę, mozoły, poświęcenie. Żegna Cię przezacna rodzina kolatorska, żegna Cię rodzina Twoja. Żegna Cię i rzewnemi

łzami oblewa Twą trumnę Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“, i zapewnia Cię, że drogą przez Ciebie wskazaną zawsze kroczyć będzie. Żegnają Cię te sieroty, tak tutaj obecne, jak i po całym kraju pracujące, któreś Ty przygarnął do serca ojcowskiego, przytulił i na drogę cnoty wprowadził.

„Żegna Cię ten kościół, w którym pracowałeś, te ołtarze, przy których Najświętszą Ofiarę sprawowałeś, ta ambona, z której nauczałeś. A żegna Cię tem pożegnaniem, które zabrzmi, kiedy trumnę Twoją z tego tronu śmierci podnosić będą. In paradisum deducant te Angeli... Niech Cię do raju zaprowadzą Aniołowie — niech Cię wprowadzą do miasta świętego Jeruzalem... Niech Cię przy wejściu przyjmą św. Męczennicy, niech Cię przyjmie chór anielski i z Łazarzem ubożuchnym zażywaj wiecznego spoczynku. Amen“ [1]).

Po kazaniu nader liczne duchowieństwo odśpiewało końcowe „castrum doloris“, poczem wyruszył z kościoła długi kondukt pogrzebowy. Prowadził kondukt żałobny na cmentarz J. E. Ks. Bp. Fischer, który po ostatnich modlitwach nad grobem wstąpił na przygotowane podwyższenie i pomimo niekorzystnej pory mroźnej i wietrznej donośnym głosem wypowiedział w budującej mowie arcypasterskie pożegnanie zwłok i chwałę dzieł świątobliwego kapłana. Była to chwila ogromnego nastroju i podniesienia duchowego, gdy kilkutysięczna rzesza wiernych z głębokiem nabożeństwem i z zapartym oddechem słuchała mowy swego Pasterza, podczas gdy mroźny wicher smagał i ciął po twarzach nielitościwie. A lud stał z orszakiem białym kapłanów, nieporuszony, jakby na stwierdzenie, że żadna siła nie zdoła nikogo z wiernych odsunąć od grobu umiłowanego kapłana, Opiekuna nieszczęśliwych i Ojca sierót.

Wreszcie rzewnemi słowy żegnał swego Ojca Rektora jeden z wychowanków, oraz przedstawiciel „Kroniki powszechnej” ze Lwowa p. B. Czuruk. W pogrzebie wzięło udział liczne grono inteligencji, przybyłej z całego kraju i z pobliskiego Krosna ze starostą, Dr. Stefanem Żelechowskim na czele. Modlono się za duszę ks. Bronisława Markiewicza, ale w sercach wielu rodziła się myśl i przekonanie, żeby raczej modlić się do niego.

Na cmentarzu wystawiono mu śliczny, choć skromny sarkofag, a w gronie jego dawnych parafjan raz po raz mieli sobie ludzie do opowiedzenia coś niezwykłego. I tak wkrótce po pogrzebie pewnej kobiecie śni się mąż jej, zmarły jeszcze przed ks. Markiewiczem. Pyta się męża: „A co słychać z naszym ks. proboszczem?“ — On u nas nie był — brzmi odpowiedź — przeszedł prosto...

W innym domu, u Węgrzynowej, wybuchł pożar. Spalił pościel, łóżko, a nie tknął obrazka z fotografjami ks. Markiewicza, osmaliwszy

[1]) Powściągliwość i Praca, rocznik 1912, str. 14.

go tylko. Najbardziej jednak charakterystycznym był sen Grzybałowej już w czasie wojny w roku 1915 na Wielkanoc, kiedy moskale byli w Miejscu Piastowem. Na miesiąc przed 2 maja i bitwą pod Gorlicami śni jej się ks. Markiewicz. Widzi go w kościele, jak spowiada w konfesjonale, a potem wstaje i mówi do ludzi: „Nie bójcie się... tylko się módlcie!... W święto Królowej Polski moskale rozpoczną odwrót". Opowiadają jeszcze o innych łaskach, zwłaszcza mieszkańcy Zakładu. Jeśli to spoczywa w zamiarach Bożych, popłyną te łaski jeszcze większym niż dotąd strumieniem i uczynią grób jego sławnym, aż rozradują się na ołtarzach kości za życia poniżone...

TESTAMENT.

Umarł Ojciec sierot i nie umarł. Duch jego pozostał związany na ziemi z wielką ideą miłosierdzia dla maluczkich i niejako wcielony w to dzieło swoje żył nadal i działać nie przestawał.

Kiedy wieść o śmierci ks. Bronisława Markiewicza rozeszła się po kraju, zewsząd jęły dochodzić echa do Miejsca Piastowego z wyrazami najgłębszego żalu, lecz i głębokiego przekonania, że „to wielki człowiek, to święty kapłan!" Tak głosiły o nim dzienniki i czasopisma.

Tymczasem w samem Miejscu Piastowem, choć nikt nie miał najmniejszej wątpliwości, że zmarły poszedł po pewną nagrodę do Boga, jednak nie zaniedbywano ofiarować mszy świętych za spokój jego duszy. I zapisywano sobie głęboko w pamięci ostatnie zdarzenia i ostatnie słowa nieodżałowanego Ojca Rektora, jego duchowy testament dla Towarzystwa, dla Zakładu i dla narodu.

Na krótko przed śmiercią, kiedy się czuł rzeźwiejszym, rozmawiał raz z członkami Towarzystwa „Powściągliwość i Praca", polecając im utworzyć z czasem Zgromadzenie zakonne pod wezwaniem św. Michała Archanioła. I dodawał im otuchy w strapieniu, boć przecież widział i oni widzieli, jak ubożuchną zostawiał po sobie gromadkę. Mówił do nich: „Ecclesia humilitate vult crescere — Kościół chce wzrastać drogą pokory... Jam wszystko spełnił, czego Bóg ode mnie wymagał i spokojnie od was, dzieci, odchodzę. Po mej śmierci wszystkiego się doczekacie: poparcia i uznania... Trwajcie tylko w powściągliwości i pracy nad sobą i dziećmi pod opieką Bożą, w ufności ku Bogu. Stąd rozchodzić się będziecie na Polskę całą... Pójdziecie i do postronnych krajów... I przez was odmienić się ma oblicze ziemi".

Tak żegnał ich, taki zostawiał im testament.

Jakoż przepowiednie jego co do nich poczęły się sprawdzać. Już 13 października 1912 roku Rektorem i proboszczem na miejsce ks. Markiewicza został ks. Antoni Sobczak, który przed szesnastu laty przybył do Zakładu i tu pod kierunkiem ks. Markiewicza przygotowywał się do stanu duchownego. Podjął nić tradycji i testament Założyciela i cierpli-

wie z ufością w Bogu, mimo, wojennych ciężkich czasów, prowadził oba Zakłady sieroce dla chłopców i dla dziewcząt. Po wojnie, gdy się stosunki jęły nieco układać, rozpoczęto u władz kościelnych starania o zatwierdzenie reguły i zawiązanie nowego Zgromadzenia zakonnego pod wezwaniem św. Michała Archanioła z dotychczasowych członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i dnia 29 września 1921 r. J. E. Ks. Bp. Karol Fischer, imieniem ordynarjatu biskupiego w Przemyślu, przybywszy do Miejsca Piastowego, zainaugurował uroczyście początek nowego Zgromadzenia. Podobnież po różnych trudnościach doczekały się i Siostry Michalitki zatwierdzenia kościelnego swych reguł 21 sierpnia 1928 roku, w dwa lata po wprowadzeniu się do nowego gmachu, jaki sobie własnemi rękami zbudowały.

Odtąd rozwój nowych Zgromadzeń postępuje zwolna naprzód. Zgromadzenie męskie XX. Michalitów, jak przepowiedział Założyciel, z „Miejsca Piastowego rozchodzi się na Polskę całą“. Dziś już, oprócz macierzystego domu w Miejscu Piastowem, XX. Michalici posiadają cztery Zakłady dla sierot: w Pawlikowicach, pow. Wieliczka, — w Krakowie, ul. Karmelicka 66, — w Dziatkowiczach pod Baranowiczami i Berteszowie, Małopolska Wschodnia. Fakt, że Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” podniesione zostało do godności zakonu dowodzi, jak wysoko Kościół i episkopat polski ceni pracę nad opuszczoną młodzieżą, kładąc tem samem nacisk na potrzebę zajęcia się nią przez społeczeństwo i pospieszenie z pomocą pieniężną temu dziełu bożemu naszych czasów.

Rozwój Zakładów XX. Michalitów i Sióstr Michalitek stawia coraz wyżej przed oczyma społeczeństwa i podkreśla coraz mocniej także samą ideę, ów testament duchowy Ks. Markiewicza, przeznaczony dla narodu. Niektóre postulaty jego już urzeczywistnione zostały w Ojczyźnie Wolnej. Mianowicie ten, aby Najśw. Marja Panna była ogłoszona Królową Polski i miała swe doroczne święto. Episkopat Polski zwrócił się w tej sprawie do papieża Piusa XI, który przychylił się do prośby XX. Biskupów naszych i dzień 3 maja 1925 roku, rocznica Konstytucji, stał się pierwszem dla całego kraju świętem Marji, jako z ramienia Kościoła Królowej Polski. Jeszcze tylko Miejsce Piastowe czeka na urzeczywistnienie serdecznych pragnień swego Założyciela, by przy macierzystym Zakładzie stanęła tam jej świątynia, kościół Królowej Polski.

Skoro tedy na stolicy Piastów i Jagiellonów zasiadła Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marja, trzeba wszystkie stosunki kraju, zostającego pod Jej berłem, tak poprowadzić i urządzić, aby przedewszystkiem ci, co najwięcej cierpią, uzyskiwali zaspokojenie godziwych swych potrzeb. Bogatsza część narodu, byle miała rozumne po bożemu i po ludzku prawa, zawsze da sobie radę, ale zatroskać się musi i o tych, którym bieda i nędza dokucza. Nikt płakać nie powinien pod berłem Królowej Polski.

„Z całej duszy mojej wzywam Polaków: wspierajcie Zakłady dzieci opuszczonych, aby nie potrzeba było internatów dla dzieci zaniedbanych i więzień dla zbrodniarzy. Dzicz, z uczuć ludzkich wyzuta, rzuci się nietylko na pałace, ale i pomniki sztuki, na kościoły, a nawet na życie najniewinniejszych osób i wznieci pożogę, obaliny i rozlew krwi nigdy niewidziany".

„Trzeba młodzież ubogą i opuszczoną wychowywać w powściągliwości i pracy! Chwila bardzo poważna... Te tysiące młodzieży dobrze wychowanej i wyuczonej cnót, to dobra świetlana przyszłość narodu... Te tysiące — niewychowane, puszczone samopas — straszna i okrutna to kiedyś dzicz rozpasana, nawałnica, która wstrząśnie całym światem!"...

(C. d. n.). *X. S. P. M.*

Z kroniki domowej.

Mam dość dużo zajęcia, a że z natury jestem leniwy do pracy, zatem nie lubię, gdy mi ktoś zabiera czas i psuje ustalony porządek zajęć dziennych, a już najbardziej nie cierpię odrabiania kawałków zaległych. Najczęściej powodem tego są różne niepotrzebne wizyty, unikam ich więc jak ognia, a interesantów odprawiam krótko. Każde pukanie do drzwi mego pokoju przyprawia mię o lekki rozstrój nerwowy. Tak było i teraz. Właśnie odrabiałem jeden z kawałków zaległych, gdy słyszę dość energiczne pukanie i wchodzi... nasz infirmarz, zakładowy „doktor", z którym unikam wszelkich zawodowych stosunków, jako bardzo niezdrowych.

Człowiek pozatem poczciwy i o chorych dba należycie, ale taką już mam naturę, że w sytuacjach, w których potrzebną jest taka opieka, wolę być opiekunem niż petentem. Wogóle zawsze wolę być stroną czynną niż bierną. Ale nie o to idzie. Zdziwiła mię ta wizyta, a i „doktor" musiał zauważyć złe błyski w moich oczach, gdyż z miejsca puścił torpedę ciężkiego kalibru w samo serce.

Psycholog, musiał się dowiedzieć skądsi, że tutaj jestem wrażliwy i zaaplikował mi z miejsca potężny „volltreffer".

— Zle bardzo proszę księdza Redaktora?

— Niestety źle, o tem i ja wiem, ale co więcej nowego. Jak zdrowie? — Czuję że to dopiero wstęp.

— Otóż to, że mam kilku chorych, którzy są bardzo nieszczęśliwi, a nie mam ich czem poratować. Taka nędza w infirmerji, że niepodobna opisać.

— No, czegoż wam znowu brakło — a czuję że zaległe kawałki będą dalej jeszcze zalegały, gdyż zanosi się na zasadnicze dyskusje, tylko co na to poradzę? i wogóle jaka moja rola w tej biedzie. Mam tam gdzieś odrobinę jodyny i jeden proszek kogutka — trzeba będzie chyba oddać do wspólnej apteki, bo cóż więcej mogę pomóc?

— Wszystkiego potrzeba, bo nic niema, ani kawałka bandaża nawet, a z apteki nic nie chcą wydać, gdyż już za wielki dług tam zalega.

— To idźcie do innej apteki, może tam dadzą.

— W drugiej to samo.

— To marny los — powiadam.

— Bardzo marny, jeszcze tak nigdy nie było — może ks. Redaktor pójdzie zobaczyć. Mam kilku chorych, będzie można ich odwiedzić.

Prawda, jużem dawno tam nie był, choć lubię tam czasem zajść.

Poszedłem bez protestu, tem bardziej że to niedaleko — jedno piętro wyżej.

Leży jeden chłopczyna bardzo miły, niebieskooki oblany potem kroplistym widać że w silnej gorączce.

Cóż mu jest? pytam.

Noga mu spuchła — być może że ropa się tworzy w kolanie. Silnie go boli.

— Kwaśną wodę mu dać.

— Nie mam — powiada. Musi się go odwieźć do szpitala.

Chłopczyna patrzy na nas wielkiemi smutnemi oczyma a wargi mu drżą i mieni się na twarzy.

Ująłem go za rękę — rozpalona bardzo.

— Obawiam się czy to nie zapalenie stawów.

— Zapalenie nie jest ale bardzo go boli.

Głaskam chorego po rozwichrzonej czuprynce ale temu perełki zaświeciły w oczach i wargi zadrżały konwulsyjnie.

— Cóż z tobą maleńki — czemuś taki nieszczęśliwy?

— Boli mnie. Boli mnie strasznie.

Czuję, że nie chciałbym być na miejscu infirmarza, i patrzeć bezradnie dłużej na te niebieskie zbolałe oczęta.

Idziemy do drugiego.

Stan podobny. Również z gorączką, tym razem róża na nodze.

— Ból taki, że nie można nawet kocem nogi okryć, objaśnia infirmarz.

Jak dwa węgle wbijają się we mnie przerażone, zapłakane oczy chłopczyny, który patrzy we mnie z ufnością i z błaganiem, jakbym był co najmniej doktorem. Cóż mu poradzę.

— Cóż chłopczyku? lepiej ci jest.

— Lepiej — ale bardzo boli.

— Niedługo przestanie — odpowiadam i idę dalej. Jeszcze leży dwóch z grypą, jeden uzdrowieniec i jeden ź chorobą gardła.

Ale jest mi ciężko na sercu. Gdybyż to żyła jeszcze nasza Dobrodziejka p. Piazowa, wielka opiekunka naszych chorych, która jak matka prawdziwa umiała ich wspomóc i poratować, pocieszyć i popłakać nad nimi. Ale niestety, od czasu, jak Pan Bóg posłał ją do swojej chwały, biedni nasi chorzy stracili tę pomoc.

A tu prócz tego przychodzi codzień gromadka innych do opatrunku. Ci mają lżejsze dolegliwości, skaleczone palce, pozbijane stopy, kolana a nawet i głowy. Na ileż to przygód narażony jest człowiek zwłaszcza 12 — 15-letni, który ma dużo werwy i radości życia, a natomiast mało uwagi, zastanowienia i doświadczenia życiowego. — I tych trzeba zaopatrzeć, poowijać te palce a tu ani kawałka bandażu.

Smutno mi gdy o tem myślę i gdy widzę zbolałe twarzyczki dzieci, którym nic pomóc nie możemy. Dziwna rzecz, jak cierpienie wyszlachetnia ich rysy a w oczach dozwala przejrzeć całą ich duszę, ufającą i dobrą a tak bezradną i potrzebującą serca. Czyż może być coś smutniejszego, jak patrzeć, jak dziecko cierpi, zwłaszcza, gdy to dziecko jest sierotą. Widziałem ich jak biegali z krzykiem radosnym po korytarzach, witali mię uśmiechem wesołym i poufałym, a teraz patrzą na mnie półprzytomnie z niemą skargą i boleścią.

Przygnębia mię bezradność i współczucie nad ich losem. Jak przez sen słyszę głos infirmarza:

— Ja myślę, że będzie jakiś skutek, gdy się umieści stosowną prośbę w naszej gazecie pod adresem Czytelników, aby coś na ten cel ofiarowali. Między prenumeratorami jest kilka aptek i drogueryj, może zechcą ofiarować w naturze jakich środków lekarskich, choćby najtańszych, trochę waty, gazy, jodyny, jakich proszków, maści. Już to byłoby wielką pomocą, bo my dosłownie nic nie mamy.

— To się bezwarunkowo uczyni, nie wątpię, że będzie skutek.

Wracam do swoich kawałków i idę smutny, bo myślę o tem, jaką to nędzą, jaką niezasłużoną niedolą tych dzieci jest, ich ubóstwo i sieroctwo.

Usłyszcie, szlachetni Czytelnicy, prośbę naszego infirmarza i naszych chorych, biednych dzieci. *X.*

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.
REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI W MIEJSCU PIASTOWEM.

Drukarnia Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

3·35, — Jan Ulanowski w K. 12, — Ks. Bolesław Stapczyński w Ł. 1, — Paulina Ebertowa w Z. 1·50, — Frączek Mateusz w K. 1·50, — Eugenjusz Warmski w W. 1·50, — Stanisława Cieślikowa w Z. 1·50, — Ks. Franciszek Piesciuch w C. 1·50, — Janina Białobrzeska w M. 4, — Marja Halikowa w Ż. 3·50, — Dr. Królicki Władysław w R. 3·50, — Krakowska gaz. Miejska 8·50, — Ks. Piotr Drożdzik w M. 10, — Ks. L. Górski w W. 3, — Dr. Jan Rozwadowski w L. 50, — Baronowa Janowa Götz w O. 5, — Ks. Wojciech Kuśmider w K. 1, — Szatkiewicz Stanisław w K. 1·50, — Ks. Marcin Leśniowski w K. 1·50. — Pelagja Wędrychowska w D. 1·50, — Zając Kazimierz w M. 3, — Ks. W. Pilszak w R. 3·50, — Dr Stanisław Michnik w S. 3·50, — Kr. Stanisław Żukowski w Ł. 1·50, — Ks. St. Maciątek w B. 10, — Dr. Paweł Horein w Ł. 1·50, — Jadwiga Litwińska w Ł. 5, — Jan Wyżykowski w S. 5·50, — Aleksandra Chmielewska w L. 10, — Helena Żukowska w W. 5. — Karol Miedziński w K. 1, — Zofja Wołkonowicz w M. 1·20, — P. Jundziłła w W. 1·50, — Ks. Józef Pelc w P. 1·50, — Ks. Wł. Chrapla w Z. 1, — Leon Kitter w N. 3·50, — Ks. Ignacy Świrski w W. 3·50, — Ks. Leopold Kisielewski w Ż. 1·50, — Ks. Wł. Zaremba w T. 1, — Ks. Dr. Kazimierz Waiss w K. 3·50, — Ks. Józef Dunajecki w C. 4·50, — Ks. Antoni Wenitajlis w C. 3·50, — SS. Klaryski w K. 6, — Ks. Kasper Mazur w T. 2, — Zofja Makowska w K. 5, — Ks Dziekan Ruszczyński w C. 1, — Łuc Wincenty w Ł. 1·50, — Władysław Jacheć w S. 1·50, — Anna Borowska w K. 1·50, — Ignacy Cudewicki w W. 1·50, — Józefa Iwanicka w M. 2, — Wanda Junotta Stępowska w P. 1, — SS. Służebniczki w S. 1, — Ks. Rychlec Stanislaw w B. 5, — Witold Stadnikiewicz w K. 8·50, — Leontyna Maciejewska w K. 1·50, — Marjan Kiniorski w O. 1·50, — Ks. Dihm w W. 4, — Ks. N. N. (nazwisko nieczyt.) w W. 3·50, — Józefa Moraczewska w W. 3·50, — Jan Wierzbicki w B 8, — N. N. (nazwisko nieczyt.) w W. 7·50, — Florjan Jeziorski w N. S. 1, — Ks. Józef Grądziel w R. 1·50, — Władysław Wolański w G. 1, — Sabina Tafelska w J. 1·50, — Ks. Leopold Bukowski w W. 2·50, — Zygmunt Chmielowski w N. 1·50, — S. Fryderyka Burakówna w K. 2, — Jelska Cecylja w C. 3·50, — I. Gwoździowska w K. 3·50, — Ks. Michał Dobija w L. 6, — Stanisław Malawski w K. 2, — Augustyn Bednarz w W. 1, — Inż. Józef Dumin Borkowski w O. 1, — T. Witaszek w S. 1, — Ks. Bartłomiej Kutek w W. 2, — Ks. E. Ciechanowski w H. 1·50, — Ks. Wielgus Jan w T. 1·50, — Orłowski Zygmunt w L. 2·50, — O. Alojzy Tajduś w J. 3·50, — Stanisław Ziemski w L. 3·50 — Janowski w W. 3·50, — Prof. Matysik Józef w Ch. 10, — Dr. Jozafat Sołłohub w T. 13·50, — Zygmunt Webe w P. 1, — Ks. Adam Petyniak w N. 1, — Prof. Dr. Alfred Chanowicz w P. 1·50, — Józef Zdrojewski w S. 1, — Helena Cywińska w P. 1·50, — Anna Wocalewska w Ł. 3·50, — Ks. Kazimierz Gutwiński w T. 3·50, Ks. E. Brzeziewicz w W. 22, — Tkacz Alojzy w T. 2, — Bronisław Nowosielecki w G. 1·50, — B. Bętkowska w W. 4·50, — Juljan Giaro w N. 0·50, — P. T. „Gazolina" w B. 50, — Stanisław Jeżewski w W. 10, — Ks. Dr. Bronisław Karakulski w Ż. 50, — Felicja Haska w B. 15, — Ks. Michał Nawalany w B. 5, — Dr. Władysław Budzianowski w L. 1, — Jadwiga Lipkowska w B. 33. — Paweł Labuna w T. 226, — M. Maciejewska w K. 16, — St. Lewandowski w T. 50, — Zofja Kozłowska w L. 2, — Jan A. Kociela w S. 53·16, — Karolina Szwajkowska w P 5. — Jan Górecki w P. 8, — Marja Pałkowa w P. 25, — Adela Michalska w L. 10, — Marja Jurkiewicz w St. 2, — Adam Szczepański w S. 5, — Ks. Fr. Witeszczak w S. 20, — Bronisław Bitner w W. 2, — Franciszka Radziejewska w N. 10, — Bronisława Gębarowiczowa w Ł. 4·50, — Marjan Kiersnowski w B. 5, — Marja Paderewska w W. 8·50, — Florentyna Grosmanowa w R. 10, — Adam Kuligowski w W. 1, — Walerja Derdelewicz w G. 3, — Apolonja Morawska w R. S. 5, — Stefan Szlagowski w D. C. 2, — Marja Ledóchowska w L. 30, — Marja Kozłowa w K. 1·50, — Inż. Otton Kryda w L. 3, — Julja Kasprzycka w W. 5, — Janina Olszewska w W. 20, — Walentyna Maciejewska w Cz. 10, — Ks. Dr. Prof. Piotr Stach w L. 50, — Gizela Gulewiczowa w Cz. 2. — Irena Straszyńska w W. 5·50, — Karol Witkowski w S. 10, — Olimpja K. w Z. 5, — Ks. Franciszek Duda w B. O. 886, — Magdalena Tokarz w G. 20, — Inż. Władysław Pietruszewski w N. S 2·50, — SS. Franciszkanki N. S. w L. 15, — Kl. Jurkiewicz w C. P. 8·87, — A. Sokołowski w Ł. 3, — Dorota Szypulska w C. 2, — Bolesław Kolesza w W. 3·50, — Zofja Magdówna w W. 6, — J. Politowicz w P. 5, — Janina Laskiewiczówna w R. 6, — M. M. Kołodziej w B. F. 17·74, — Ks. Dr. Marcin Wziętek w P. 16, — Jadwiga Orzelska w L. 1·50, — Stan. Landowiczowa w F. 1·50, — Jakób Molczyk w K. 3·40, —

Ks. Karol Machay w L. 1, — Marja Bohdanowicz w D. 1·50, — Dworska Karolina w L. 1·50 — Leon Radziejowski w Z. 1·50 — Ks. W. Gnufek w T. 2·50, — J. Gałęzowski w K. 1·50, — Ks. Aleksander Giedrojć w Z. 2·50, — Ks. Józef Połatyński w O. 3·50, — Józef Roliński w W. 3·50, — Ks. Kazimierz Figlewicz w W. 1, — Ks. Roman Bauer w P. 10, — Romuald Chłopicki w K. 1·50, — B. C. Myliński w T. 1·50, — Teofil Górnicki w G. 1·50, — Aniela Herniczkowa w P. 1·50, — Dr. Józef Umiński w M. 1·50, — Ks. Józef Zelbo w H. 3·50, — Jan Tomaszewski w N. 4·50, — Helena hr Starzeńska w P. 5·50, — Janina Szczerbińska w B. 2, — Jadwida ks. Duminowa w L. 2, — Edwarda Jankowska w Z. 8·50, — Wanda Korbusz w R. 8·50, — Mjr. Leopold Miodoński w K. 5, — Cels Smigiel w P. T. 3, — Edward Zieliński w P. 1·50, — Lenartowska w W. 1·50, — Maciej Kuszek w Ż. 1·80, — Adam Dębniewski w T. 3·50, — Horodyńska Marja w K. 5, — Bron. Gębarowiczowa w Ł. 3, — Henryk Hoffman w K. 8·50, — Ks. Mateusz Sroka w M. 4, — Aleksander Staszkiewicz w B. 10, — Ks. Leon Issakowicz w L. 8·50, — Ks. Robak F. p. w W. 1, — Józef Łukawski w B. 1, — Władysław Karkowski w P. 1, — Zarząd Szpitala pow. w K. 1, — Ignacy Czuryło w B. 1. — Wincenty Majewski w B. 1·50, — Marcela Kolmek w K. 1·50, — E. Heindrich w G. 1·50, — Ks. Sobczak w P. 1·50, — Łękawski w J. 1·50, — Ks. Józef Dzioba w Ł. 1·50 B. Masłowski w Z. 1·50, — Miller Rozalja w D. 1·50, — Anna Ziętak w T. 2·50, — Karol Gomółka w J. 3·50, — Wład. Leon Zamojski w P. 3·50, — Ks. Jan Kubkowski w W. 3·50, — Stanisława Wytykówna w K. 1·50, — Grzymowicz Stanisław w R. 5·50, Ks. Konstanty Bieda w P. 7, — Wanda Pulnanowicz w B. 7, — Marja Dziechcińska w S. 7, — Michalina Mieleszkiewicz w L. 5, — Wincenty Sobczak w W. 12, — Marja Orpiszewska w K. 2·50, — Kazimiera Wymysłowska w G. 2, — Józefa Kasprzak w P. 3·50, — Wacław Tomaszczak w G. 2, — Kołodziej Tomasz w G. 1, — Antoni Nowakowski w Ł. 1, — Dr. Wiktor Smietana w R. 1·50, — Helena Nosowicz w L. 1·50, — Wacław Koźmiński w P. 1·50, — Ks. Michał Satowicz w W. 1·50, — Ks. Józef Bylica w M. 1·30, — Stanisław Juzwa w L. 1·50, — Bronisława Schwadowa w L. 2·50, — Ks. Marjan Sadlik w Ł. 1·50, — Mikołaj Rekosz w S 1·50 — Ks. Prof. J. Janicki w P. 1·50, — Ks. Smoleń Franciszek w L. 1·50, — Zofja Skrudkowska w Ł. 3·50, — SS. Felicjanki w B. 1·50, — Ks. Ludwik Szczygieł w L. W. 3·50, — A. Biesiekierska w C. 10, — Ks. Dr. Michał Białowąs w G. 2, — Prof. Dr. J. Lenartowicz w L. 1·50, — Dr. F. Milbert w S. 1·50, — Księgarnia „Przezorność" w Cz. 1·50, — Jadwiga Buczkowska w P. 2, — Dr. Eugenjusz Garlas w K. 3·50, — A. Barda w P. 3·50, — Tadeusz Golański w K. 3·50, — Ks. Feliks Katuszewski w C. 4, — H. Malewiczowa w S. 1·50, — Franciszek Niemczyk w L. 1·50, — Marja Jurkiewiczowa w R. 1·50, — Ks. Stefan Kankiewicz w W. 4·50, — Krystyna Starzeńska w P. 65, — Dr. Kuc w B. 1·50, — M. Bacciarelli w M. 1·50, — Bronisław Mytkowski w R. 1·50, — Sędzia Okr. Śledczy w Ż. 1·50, — Zakład Florjana w B. 3·50 — Wł. Błaszczakiewicz w P 3·50, — Andrzej Drzewicki w B. 3·50, — Ks. Edward Szczepanek w L. 3·50, — Ks. Jan Zwalski w O. 5, — L. Dembowska w K. 3, — Brodowska Władysława w C. 1·50, — Ks. Józef Burjan w G. 1, — Leon Łoziński w Ł. 1·50, — Zakład św. Józefa w M. 3, — Ks. Dr. Wąsik Tomasz w P. 3·50, — Ks. Michał Kuc w N. 4·50, — Ks. Parysz Wojciech w R. 20·50 — Klerycy Seminarjum Duch. ob. łać. w P. 22·75, — Ks. Prob. Roch Margosz w O. 50, — Ludwika Krajewska w M. T. 3·70, — Michalina Wedrychowska w K. (ze składek) 3.

Na budowę domu:

Jan Mazurkiewicz w P. B. 4, — Wacław Bielecki w L. 5.

Na chleb św. Antoniego:

Jadwiga Lipkowska w K. 5. — Aniela Woźnówna w P. 2.

Na budowę kaplicy:

Izabela Reutt w W. 5.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.